



Oświadczenie

W atmosferze nieustającej negatywnej kampanii medialnej wokół sądów i sędziów, w tym Sądu Najwyższego i sędziów Sądu Najwyższego, do grona których należę, czuję się w obowiązku zabrać głos.

1. W odniesieniu do powtarzanych wiadomości, m.in. w TVP oraz w różnych publikacjach o niektórych sędziach Sądu Najwyższego – jako „sędziach stanu wojennego”, którzy „represjonowali” opozycjonistów czy związkowców, orzekając na podstawie dekretu o stanie wojennym – odmawia się przekazania opinii publicznej pełnej informacji. Można domniemywać, że z powodów, które mają dawać uzasadnienie i wzmacniać aprobatę dla kierunku działań prawnych podjętych przez władze ustawodawczą i wykonawczą wobec sądów i sędziów, w tym Sądu Najwyższego. Ich dezawuujący wydźwięk ma być bowiem jednoznaczny.

2. Brak pełnej informacji dotyczy m.in. powielanej wiadomości o sprawie z 1982 r. będącej przedmiotem osądu w kolegiальnym składzie z moim uczestnictwem, dotyczącej udziału dwóch osób w zamieszkach ulicznych. Przytacza się sam ów fakt osądu sprawy, żądanie prokuratora wymierzenia kary 3 lat pozbawienia wolności oraz fakt skazania jednego z oskarżonych (ewentualnie opatrzonego fragmentem jego wyjaśnień ze sprawy). Nie podaje się już jednak żadnej informacji o treści zapadłego w sprawie orzeczenia, ani nawet o tym, czy postępowanie toczyło się w trybie doraźnym, przewidzianym w dekreście o stanie wojennym. Można więc postawić pytanie, czy powodem upubliczniania tak bardzo okrojonych danych o sprawie nie jest w rzeczywistości faktyczna treść orzeczenia – podjętego po odstąpieniu od trybu doraźnego, być może skazującego tylko jedną z osób – i to na karę wolnościową – oraz uniewinniającego drugą z nich lub w inny korzystny sposób rozstrzygającego jej sprawę? Skoro nie ma o tym mowy, pozostaje tylko ujawnienie w całości aktu sprawy.

3. Powyższe jest dobrym przykładem manipulowania niedostateczną wiedzą o konkretnych sprawach z tego okresu oraz o postawach sędziów, którym przyszło mierzyć się z pozbawiającą nadziei rzeczywistością stanu wojennego i jego otoczeniem prawnym. Istniała również niezgoda sędziów, która przejawiała się także w postawie trwania i pragmatycznego podejmowania wszelkich orzecznich wysiłków niwelowania represji w największym możliwym stopniu. Sąd Wojewódzki w Warszawie, w którym opisaną sprawę

rozstrzygnięto z moim, jako delegowanego sędziego Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy udziałem, należał do tych sądów, w których zapadło bardzo wiele wyroków uniewinniających, umarzających, zwracających sprawę prokuratorowi, orzekających kary z warunkowym zawieszeniem wykonania, a nie często żądane przez prokuraturę surowe, bezwzględne pozbawienie wolności. Takie też, liczne orzeczenia zapadały w Sądach Rejonowych dla m.st. Warszawy i Warszawy Pragi. Wydana pod egidą IPN publikacja „Sędziowie warszawscy w czasie próby, 1981-1988” autorstwa prof. A. Strzembosza i dr M. Stanowskiej zawiera konkretne dane spraw o charakterze politycznym. Wynika z nich, że w stanie wojennym sądy okręgu warszawskiego generalnie tej próbie sprostały, minimalizując ogrom spadających na obywateli represji – nieuchronny w sytuacji, gdyby orzekanie miało dostać się w ręce osób gotowych rozstrzygać w oczekiwany przez władze sposób. Podawane w opracowaniu szczegółowe dane i ich konkluzje, ujęte w ramy ówczesnych realiów, zostały poprzedzone badaniami aktowymi. Ponownie zatem trzeba powtórzyć, że tylko ujawnienie całości akt spraw, także tych, w których zapadły orzeczenia skazujące na bezwzględną karę pozbawienia wolności, pozwala na rzetelne przeanalizowanie postawy sędziego, czy jego rzeczywistej motywacji. Oczywiście, w najmniejszym stopniu nie oponuję przeciwko ujawnieniu całości materiałów spraw osądzonych z moim udziałem. Przeciwnie.

4. Sędziowie są łatwym obiektem ataku, zwłaszcza przy założonym, jasnym celu propagandowym i dobranej doń metodzie wybiórczego informowania opinii publicznej, także o zdarzeniach sprzed blisko 40 lat. W obliczu tego pozostaje mi tylko zauważyć, że w cytowanym powyżej opracowaniu moje skromne nazwisko figuruje wśród nazwisk sędziów wydających wyroki uniewinniające lub warunkowo umarzające postępowanie, co rzecz jasna pozostaje poza propagandowym zainteresowaniem. Pozwala bowiem na ocenę odmienną od jednoznacznie propagowanej – taką, której w ciągu mojej długoletniej służby w kolejnych sądach dokonywały m.in. środowiska sędziowskie zaangażowane w ocalenie i odnowę wymiaru sprawiedliwości, w tym niekwestionowane autorytety. Uważam, że opinia publiczna, także zdezorientowane osoby z bliższego lub dalszego otoczenia, powinna mieć tego świadomość, otrzymując niepełne informacje ze źródeł bardzo odległych od stykających się z sędziowskimi dylematami.

SSN Dorota Rysińska